Nr. 16. Lwów, dnia 19 października 1889 Rok XXII Tom XLIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Cesarskie rozporządzenie z d. 6. paźd. 1889. — Władysław Szybiński: Czem się różni mleko zwykłe od t. z. siary? — Dębicki: Kiedy obornik najkorzystniej wywozić na pole? — Sprawozdanie z Oddziału rudecko-grodeckiego. — Streszczenie protokołów posiedzeń Komitetu c. k. Tow. gosp. — Wiadomości bieżące. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Cesarskie rozporządzenie

z dnia 6. paźdz. 1889

o przyzwoleniu zapomóg i pożyczek ze środków państwa dla dotkniętych klęską nieurodzaju okolic królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Księstwa górnego i dolnego Szląska i Księstwa Bukowiny.

Na podstawie §. 14 zasadniczej ustawy państwa z d. 21. grudnia 1867 (dz. u. p. Nr. 141) uważam za stosowne zarządzić:

§. 1. Upoważniam Mój rząd, ażeby dla zwalczenia klęski w nawiedzonych nieurodzajem tegorocznym okolicach Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Mego Księstwa górnego i dolnego Szląska i Mego Księstwa Bukowiny, wydał ze środków państwowych w miarę rzeczywistej potrzeby kwoty następujące:

1) na bezzwrotne zapomogi potrzebującej pomocy ludności w Galicyi kwotę 300.000 złr., na Szlązku i Bukowinie po 20.000 zł.

2) na bezprocentowe zwrotne zaliczki pod gwarancyą odnośnych funduszów krajowych za zwrot tych zaliczek, częściowo gminom i powiatom do wykonania użytecznych robót publicznych, o ile takowe podjęte będą w celu, ażeby dotkniętej niedostatkiem ludności dostarczyć zarobku, częściowo zaś potrzebującym pomocy rolnikom kwotę 600.000 złr. dla Galicyi, a po 30.000 złr. dla Szlązka i Bukowiny.

§. 2. Rozdzieleniem zapomóg i zaliczek zajmą się c. k. urzęda państwowe, a to o ile będzie chodziło o rozdzielenie zaliczek po wysłuchaniu opinii odnośnych Wydziałów krajowych.

§. 3. Zwrot zaliczek nastąpić ma począwszy od 1. stycznia 1892 w równych sześciu ratach rocznych.

Raty zaległe mają być od uczestników zaliczek ściągnięte w drodze administracyjnej.

§. 4. Dokumenta prawne, podania i protokoły o przyznanych zapomogach i zaliczkach, wolne są od stempli i innych należytości.

O ile Wydziały krajowe uważać będą za potrzebne, ażeby dla zaliczek pod gwarancyą funduszu krajowego udzielonych potrzebującym pomocy rolnikom, spowodować zabezpieczenie hipotekarne, nie będzie za to pobrana żadna należytość.

§. 5. Wykonanie tego rozporządzenia, otrzymującego z dniem ogłoszenia moc obowiązującą, poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Mürzsteg, dnia 6. października 1889.

Franciszek Józef m. p.

Taaffe m. p. *Falkenhayn* m. p., *Prażak* m. p., *Welsersheimb* m. p., *Dunajewski* m. p., *Gautsch* m. p., *Bacquehem* m. p., *Schönborn* m. p., *Zaleski* m. p.

Czem się różni mleko zwykłe od t. z. siary?

Napisał

Władysław Szybiński.

Siara, także „kolostrum“ zwana, jest jak wiadomo mlekiem, bezpośrednio po porodzie przez przeciąg kilku dni wydzielanem. W porównaniu z mlekiem zwykłem różni się ona nietylko swemi zewnętrznemi cechami jak barwą, gęstością, smakiem itp., ale przedstawia pod wielu innymi jeszcze względami niemałe różnice, o których w niniejszem mówić będziemy, mając na oku wyłącznie siarę i zwykłe mleko, pochodzące od krów. Ażeby te różnice dokładnie poznać, musimy się nad niektóremi, mniej znanemi własnościami mleka zwykłego nieco zatrzymać.

Zwykle mleko krowie jest płynem, w którym różne ciała bądź mechanicznie zawieszone, bądź też zupełnie roz-

puszczone są zawarte. Główną częścią składową mleka jest woda; wynosi ona w przecięciu około 88% tegoż, gdy reszta tj. około 12% na owe ciała przypada. Z tych ostatnich najważniejszym składnikiem mleka jest tłuszcz, który w tym płynie w ilości około $3\frac{1}{2}$—4% występuje, a oprócz tłuszczu znajdują się w mleku: sernik około 3%, białko 0·5—0·7%, cukier mleczny około 4—5%, wreszcie substancye mineralne w ilości około 0·6 – 0·9%.

Tłuszcz mleka występuje w temże w formie mikroskopijnych kuleczek zwanych mlecznemi i one to są powodem nieprzezroczystości tego płynu, występując w nim w nadzwyczajnej ilości około stu milionów w jednym litrze. Ważny ten składnik mleka jest mięszaniną dziewięciu różnych tłuszczów, z których najważniejsze są stałe tłuszcze palmitynowy i stearynowy, oraz płynny tłuszcz zwany oleiną; inne tłuszcze znajdują się w mleku krowiem w nieznacznej tylko ilości. Tłuszcz mleka krowiego jest głównym materyałem, z którego znane masło wyrabiamy.

Sernik czyli kazein jest owym składnikiem mleka, który główną masę zwykłego sera stanowi, należy on do rzędu t z. proteinowych ciał, zawierających obok węgla, wodoru i tlenu dość znaczną ilość azotu. Pod wpływem wyższej temperatury nie ścina się, opada natomiast z roczynu mlecznego po sztucznem dodaniu lub naturalnem powstaniu niewielkich ilości kwasu w mleku, o czem jeszcze poniżej wspomnimy.

W przeciwieństwie do kazeinu jest białko czyli albumin mleka w rozcieńczonych kwasach rozpuszczalnem, natomiast ścina się w temperaturze 70—75° C. natychmiast i opada z mleka, w którem się w rozpuszczeniu znajduje.

Cukier mleczny jest w mleku również rozpuszczony i jest z tego względu bardzo ważnym mleka składnikiem, że wywołuje w niem niemałe zmiany, a głównie przez swą zdolność łatwego przechodzenia na kwas mleczny. To ostatnie następuje zawsze pod wpływem pewnego mikroskopijnego grzybka, który w temperaturze około + 40° C najenergiczniej działa i cukier w kwas mleczny zamienia, wskutek czego mleko t. z. kwaśnieniu ulega. W za niskiej temperaturze, a mianowicie poniżej 10° C nie działa ów grzybek, ale i powyżej 45° C ustaje jego wpływ, gdyż ta ostatnia temperatura, jako za wysoka, ubezwładnia go natychmiast.

Z mineralnych składników znajdują się w mleku głównie potas, sód, wapno, magnezya, żelazo, siarka, fosfor, chlor, w niewielkich, jak widzieliśmy, ilościach. Są one do budowy kości młodego zwierzęcia niezbędne a pochodzą z pobieranych pokarmów.

Oto ogólny skład mleka zwykłego; inne własności tego płynu są mniej więcej znane, przeto pomijamy szczegółowy tychże opis, tem bardziej, że o nich przy odpowiednich własnościach siary poniżej wspomnimy.

Przypatrzmy się teraz chemicznemu składowi siary. Pod względem jakościowym nie spostrzeżemy wprawdzie prawie żadnej różnicy, gdyż i siara zawiera wodę, tłuszcz, sernik, białko, cukier mleczny i ciała nieorganiczne, jednakże ilość, w jakiej niektóre z tych składników w siarze występują, wyróżnia siarę w niemałym stopniu od mleka zwykłego. I tak znajduje się woda w znacznie mniejszej ilości w siarze, wynosi bowiem 75 a nawet 62% tejże, natomiast wzmaga się sucha masa siary i dochodzi częste do 38%. Z tej ostatniej przypada najwięcej na samo białko, gdyż składnik ten występuje w siarze często w ilości około 20%; tłuszcz, kazein i cukier mleczny znajdują się w siarze w cokolwiek mniejszych ilościach, jak w mleku zwykłem, natomiast ilość substancyj nieorganicznych bywa w siarze znacznie większą, a mianowicie ilość kwasu fosforowego i wapna. Tłuszcz siary bywa nieco odmiennego składu, jak tłuszcz mleka zwykłego, a wskazuje na to właściwy jego smak i zapach, niemniej nieco wyższa temperatura, w której stopieniu ulega. Znaleziono także, że i cukier siary nie jest zwykłym cukrem mlecznym, jaki w mleku normalnem występuje, lecz inną jakąś odmianą do cukru gronowego bardzo zbliżoną, otrzymywano bowiem z niego pod wpływem drożdży alkohol, do czego cukier mleczny jako taki nie jest zdolny i musi być poprzednio na odpowiednią odmianę przeistoczonym.

Odmienny pod względem ilościowym skład chemiczny siary pochodzi wskutek nieco odmiennego sposobu tworzenia się tejże. w porównaniu z mlekiem normalnem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tworzy się mleko z komórek, pokrywających wewnętrzne ścianki pęcherzyków gruczołowych, a to w ten sposób, że te komórki t. z. tłuszczowej metamorfozie ulegają i oddzielają się od ścian pęcherzyków, rozpadając się na mnóstwo kuleczek tłuszczowych, które w mleku normalnem w tak wielkiej znachodzą się ilości, a o czem już w artykule p. t. „zewnętrzne oznaki mleczności u krów“ mówiliśmy. Jakkolwiek oddzielanie się tych komórek podczas wydawania normalnego mleka dość szybko następuje, nie jest ono jednak tak żywem, jak w okresie tworzenia się pierwszego mleka czyli siary, w tym bowiem czasie zostają owe komórki tak energicznie i szybko od wewnętrznych ścian pęcherzyków gruczołowych oddzielane, ustępując miejsca nowo tworzącym się komórkom, że do przebycia całkowitej metamorfozy tłuszczowej nawet czasu nie mają i do płynu mlecznego w formie niezmienionej przechodzą. Jakoż przypatrzywszy się siarze za pomocą mikroskopu, widzimy w niej nadzwyczajną ilość tych komórek, gdy w mleku normalnem takowe prawie wcale nie występują i chyba tylko chorobliwy stan wymienia, np. zapalenie tegoż daje powód do pojawienia się tych drobnych ciałek w mleku, wydzielanem po dawno odbytym porodzie. Komórki te są charakterystyczną cechą siary i dla tego też nazwano je ciałkami kolostralnemi. Znikają one zazwyczaj w trzecim lub czwartym dniu po porodzie i siara przybiera cechy mleka normalnego, zdarzają się wszakże pojedyńcze wypadki, w których mleko nawet po upływie czternastu dni własności siary posiada i owe ciałka w większej ilości zawiera, szczególniej mleko pierwiastek i krów nie odznaczających się mlecznością; starsze krowy i dobre mleczarki wydzielają już w kilka dni po porodzie zupełnie normalne mleko.

Różnice zachodzące między mlekiem zwykłem a siarą

pod względem składu chemicznego są też poniekąd powodem odmiennych ich własności fizycznych. I tak gdy mleko normalne przedstawia barwę przeważnie białą, posiada siara wyraźny kolor żółtawy, który od właściwych siarze tłuszczów pochodzi, a i masło ze siary wyrobione posiada także intenzywnie żółtą barwę. Właściwym swym zapachem i smakiem nieco słonawym wyróżnia się siara dość wybitnie od mleka normalnego. Gęstość siary jest znacznie większą od gęstości mleka zwykłego, a ciężar jej gatunkowy jest także wyższym, bo gdy ciężar ten mleka zwykłego przeciętnie 1·03 wynosi, bywa u siary 1·04—1·08.

Mleko normalne nie ścina się, jak wiadomo, pod wpływem wysokiej temp ratury, a jeżeli cienką warstewkę kazeinu na swej powierzchni osadza, to ta warstewka nie tworzy się wskutek wyższego ciepła, lecz wskutek nader szybkiego parowania wody na powierzchni mleka, wewnątrz tego ostatniego znajdujący się sernik nie ścina się jednak wcale, i mleko pozostaje na wskróś płynnem. Przeciwnie ulega siara natychmiastowemu stężeniu pod wpływem gorąca, co jedynie wskutek zawartości większych ilości albuminu następuje. S.rnik mleka normalnego opada jak wiadomo z roczczynu mlecznego pod wpływem kwaśnych soków żołądka cielęcego, oraz i innych kwasów rozcieńczonych, tymczasem siara jako uboga w sernik zaś bogata w albumin albo wcale się nie ścina pod wpływem tych czynników, albo też tylko w nieznacznej ilości.

Użyteczność siary jest także różną w porównaniu z mlekiem normalnem, gdy bowiem to ostatnie bardzo cenny artykuł żywności tak dla cielát, jak i dla ludzi przedstawia, a oraz i na różne produkty nabiałowe z korzyścią przerobionem być może, stanowi siara wprawdzie nader odpowiedni pokarm, lecz prawie jedynie dla nowonarodzonego cielęcia, zaś do przerobienia na ser lub masło nie jest odpowiednią. Jest ona bardzo pożywną, zawiera bowiem tyle białka w formie łatwo przyswajalnej, a oraz i sole nieorganiczne, do wzmocnienia słabego jeszcze organizmu niezbędnie potrzebne, działa jednak rozwalniająco i sprawia cielętom biegunkę; ta ostatnia jest wszakże dla nowonarodzonych cieląt bardzo zbawienną, oczyszcza bowiem ich żołądek od nagromadzonych w nim wydzielin, które z organizmu na zewnątrz wyprowadzone być muszą. Z powodu, że siara cielętom biegunkę sprawia, uważają ją często za szkodliwą i nie dają ssać cielętom, ale postępowanie takie jest błędnem; nie da się zaprzeczyć, że spożycie zbyt wielkich ilości siary, jaką np. bardzo dobre mleczarki wydzielają, byłoby dla cielęcia szkodliwem, nie należy bowiem zapominać, że zdolność wydawania znacznych ilości mleka jest poniekąd stanem chorobliwym, sztuczną hodowlą wyrobionym, a nie naturalnym, a przeto i ilość wydzielanego mleka byłaby dla cielęcia za wielką, jednak zupełne ujęcie pokarmu, który natura dla należytego a rychłego wzmocnienia wątłego organizmu przeznacza, jest bardzo niedorzecznem.

Do przerobienia na ser i masło nie jest siara odpowiednią, zawiera bowiem jak widzieliśmy nie wiele sernika i tłuszczu i daje nadto bardzo lichy produkt, który artykułu handlu stanowić nie może. Dodana w niewielkiej ilości do mleka, przeznaczonego do wyrobu słodkich serów lub masła, nadaje temu ostatniemu niemiłego smaku i zapachu, zaś na wyrób sera wpływa szkodliwie; lepiej przeto większą zbywającą ilość siary bądź osobno przerobić, bądź trzodą chlewną skarmić.

Kiedy obornik najkorzystniej wywozić na pole?

(Z Rolnika i Hodowcy).

(Ciąg dalszy).

Czy rozrzucony obornik w ciepłej porze roku ma być niezwłocznie przyorany? Zdania są podzielone. Zwolennicy natychmiastowego przyorania spieszą się z niem, chcąc uniknąć już nie rozkładu (bo nawóz cienko rozesłany dla braku odpowiedniej wilgoci psuć się i rozkładać nie może), ale parowania wilgotnych części obornika; zwolennicy znowu metody przeciwnej, opierając się na różnych praktycznych i naukowych doświadczeniach, mówią: że skoro z chwilą rozrzucenia obornika ustaje jego rozkład, to ustaje tem samem i dalsze wywiązywanie się gazów i tylko gotowe, już poprzednio wytworzone, ulotnić się muszą; wiadomem też jest, mówią, że ziemia posiada własność nasycania się parą wodną i gazami z powietrza, będąc więc w zetknięciu z rozrzuconym nawozem, przyciąga z niego tem łatwiej gotowy ulatniający się jeszcze amoniak; ocieniona, sama w niej paruje i zatrzymuje swą własną wilgoć; po zachodzie słońca nie będąc skutkiem ocienienia rozgrzaną i wysuszoną nadmiernie, ale przeciwnie, będąc chłodniejszą od powietrza, łatwiej skrapla i połyka z niej wilgoć i gazy potrzebne do odbywania się w roli rozkładu starej próchnicy i wietrzenia mineralnych składników; podobnież i sam rozrzucony nawóz posiada własność nasycania się gazami i wilgocią z powietrza i takowe ziemi oddaje, a tem samem zwietrzenie ułatwia zwłaszcza w czasie suszy i braku rosy, — kiedy to ziemia pod rozrzuconym nawozem zachowuje jednostajniejszą temperaturę, jest wilgotniejszą i kruchą, a chwasty i trawy bujniej przez gnój przerastające, świadczą o użyźnieniu się roli pod mierzwą. Części podściołu w nawozie leżącym czas jakiś po rozruszeniu kruszeją, zupełnie tak jak len roszony na trawie pod wpływem słońca, rosy i deszczów, nawóz taki łatwiej się przyoruje i łatwiej się w ciężkich ziemiach rozkłada. Deszcz padający opłukuje z podściołu gnojówkę i części odchodów zwierzęcych, rozwadnia je, wytwarzając z nich nawóz płynny, który w ocienioną, pulchną ziemię łatwo przesiąka i jednostajnie ją użyźnia, tak, że wszystkie korzonki roślinne znajdą przy sobie pokarm gotowy przez rolę wessany i zatrzymany, kiedy przeciwnie nawóz od razu przyorany, pomimo najlepszej uprawy nie może tak dokładnie zmieszać się ze wszystkiemi cząstkami ziemi ornej, jak to czyni każda kropla deszczu rozpościerająca się w roli na najdrobniejsze cząsteczki bez żadnej ludzkiej pomocy.

Motywom tym, przemawiającym za dłuższem trzymaniem na polu rozrzuconego obornika, trudno przeczyć; są naukowo uzasadnione, w praktyce gospodarczej dogodne, ale zrobić muszę uwagę: że obornik rozrzucony na roli z natury swej i położenia mokrej i zwolna obsychającej, utrudnia jej obeschnięcie; utrudniając przystęp powietrza do cząstek roli otoczonych wodą; że rozrzucony nawóz na roli zaperzonej ułatwia zakorzenianie się perzu, owego żarłocznego wilka roślinnego, że wreszcie na gruntach mocno spadzistych po każdej ulewie spłukane części nawozu mogą w znacznej części spłynąć z potokiem do rowu lub doliny, prędzej aniżeli w ziemię wsiąknąć zdołają; w podobnych też razach korzystniej będzie rozrzucony nawóz zaraz przyorać.

Z powyższych wywodów widzieliśmy: że czy to w zimie, czy w lecie, mierzwa pod dobytkiem zostawiona ulega rozkładowi, bo posiada bez przerwy odpowiednią wilgoć, ciepło i przystęp powietrza, że w skutek tego rozkładu rolnik ponosi stratę na ilości i wartości nawozu; że pora ciepła do wywózki obornika jest dobrą, ale nie najlepszą, bo z powodu pilniejszych robót nawóz codziennie w pole wywożonym być nie może, chociaż jego rozkład trwa ciągle; zanim jednak wykażę, że pora zimowa jest do wywózki gnoju najdogodniejszą, muszę odeprzeć trzecie mniemanie, że pewniki często poczytywane iż:

3) Aby uniknąć zimowej wywózki obornika, gdy tenże pod dobytkiem pomieścić się nie może, trzeba go na gnojowisko wywozić.

Gdyby wywózka zimowa była istotnie złą, a gnojowisko chroniło od strat w nawozie, byłby ów mniemany pewnik — pewnikiem, ale rzecz ma się zupełnie inaczej.

Celem gnojowiska ma być dobre konserwowanie nawozu nie mogącego się pomieścić pod dobytkiem. Aby ten cel osiągnąć, nie żałuje się nakładów na wzorowe urządzenie tego zbiorowiska gnojówki i nawozów chronić się mających od wywózki zimowej. Kopie się więc doły wielkości zastosowanej do masy obornika jakiej się spodziewamy, nadaje się im na dnie odpowiednie spady, dno i boki jeśli są piaszczyste wykładają się grubą warstwą gliny ubitej dokładnie, lub brukują się, albo murują na cement; murują się też w miejscach najniższych studzienki i rynsztoczki doprowadzające do nich gnojówkę lub wodę; ustawia się w studzienkach pompy do czerpania tych płynów i rozlewania po wierzchu tej wielkiej kupy nawozu, otacza się gnojowisko wałem, , aby je zabezpieczyć od napływu wody deszczowej i lecącej z dachów podczas deszczu lub topniejącego śniegu; często też buduje się i dach dla zabezpieczenia od deszczu padającego na samo gnojowisko i od skwarnych promieni słońca; nie żałuje się robocizny do codziennego wynoszenia obornika, do jego systematycznego układania, tratowania, ubijania i polewania, nie żałuje się gipsu, kwasu siarkowego lub solnego, nie żałuje się własnej pracy do dozorowania tych wszystkich robót, wielkiej wymagającej dokładności, a to wszystko w błogiej nadziei, że wszelkie wydatki opłacą się korzyściami z dobrego zakonserwowania obornika i że uchronią nas od strat jakie fermentacya w gnoju sprowadza. Niestety! łudzimy się tylko.

Pomijam źle urządzone gnojowisko i źle wykonywane na niem czynności, pomówmy o wzorowo urządzonem i o prawidłowem przechowaniu w niem obornika, a przekonamy się, że nawet w tych najlepszych warunkach, cały nakład i praca opłacić się nie mogą.

W gnojowisku ma się obornik dobrze konserwować i chronić od gwałtownego rozkładu. Mniemanie takie to prosta gra wyrazów, boć dobre konserwowanie to ochrona od zepsucia, a fermentacya właśnie jest twórczynią tegoż zepsucia, jeżeli zaś rozkładu obornika w gnojowisku wstrzymać niepodobna, to i owa mniemana konserwacya jest istną bańką mydlaną.

Obornik na gnojowisku rozkładając się ciągle, tracąc na swej masie i dobroci, staje się wreszcze przegniłym, a chociaż pozostają w nim jak i w popiele wszystkie składniki mineralne i przy zmniejszonej swej masie staje się w nie procentowo bogatszym, to zwodnicza taka pociecha, bo ubyło z niego dużo szacownych materyi organicznych, a pozostały też same mineralne co były, gdyż nowych przybyć nie mogło, większa też owa procentowość nie zbogaciła ale zubożyła nas tylko. Podobnie, gdy miłośnik wódeczki nalewanej na wiśnie przyszykował sobie butel 100 półkwaterków mający, napełnił drogą dziś okowitą i na dno nasypał 15% wisien czyli półkwaterków 15, ktoś długim ostrym nożem przeciął mu butel w połowie wysokości, połowa nalewki wylała się, objętość butla zmalała, na dnie leżało jak przedtem 15 półkwaterków wisien, ale pozostało tylko 50 półkwaterków okowity, butel o połowę zmniejszony, stał się procentowo w wiśnie bogatszym, bo zawierał ich nie 15% ale 30%, lecz czy z tej większej ilości miłośnik nalewki był zadowolonym? — wątpić należy. A jednak podobną pociechą karmią nas poważni nawet autorowie niemieccy, chcąc usprawiedliwić choć w części straty, jakie na gnojowisku ponosić się musi.

Przy najtroskliwszem obchodzeniu się z gnojowiskiem, ilość i dobroć obornika stopniowo się zmniejsza, bo rozkład nowozu nie ustaje; ani go nie dopuścić, ani przerwać, ani nawet nim kierewać według woli naszej nie możemy, dlatego że główne czynniki rozkładu, przystęp powietrza, wilgoć i ciepło zależą od ciągłych zmian atmosferycznych, a nie od naszej woli. Pomimo najstaranniejszego ubijania lub udeptywania, masy nawozu nie potrafimy tak szczelnie i jednostajnie ścisnąć, aby w niej miejsc mniej ułoczonych nie było i powietrze się w nie nie wcisnęło, tembardziej, że do po tępu trwającego rozkładu, znacznego napływu powietrza nie potrzeba. Wilgoć wynoszonego gnoju z pod dobytku jest również dostateczną dla rozwijania się dalszego rozkładu, a ciepło zależy znowu od temkeratury otaczającego powietrza i od zwiększającej się ciągle nawozowej masy. W miarę powiększenia się nawozowej sterty przeciętna jej temperatura wewnątrz, nawet w zimie, niżej + 8° R. nie spadnie, ciepło się zwiększa, nawóz się grzeje i pali, aż nieraz dymy z niego wychodzą. Dla zabezpieczenia się od tak gwałtownego rozkładu, musimy

polewać gnojowisko gnojówką ze studzienek czerpaną, a w braku tejże wodą. Polewanie to ochładza grzejącą się kupę nawozową, jeżeli się często i w odpowiedniej ilości odbywa, nie powstrzyma jednak szkodliwego gnicia, tylko je nieco osłabia, a jeżeli gnojówką polewa się za mało, lub niejednostajnie, to nawóz w całości lub w częściach palić się będzie. Zapytuję, czy możemy dokładnie wiedzieć, co się dzieje wewnątrz tej nawozowej sterty? Częstokroć dopiero przy wywózce, na dole, tam gdzie najwięcej było wody lub gnojówki, zobaczy się nawóz czarny, zgniły, cuchnący, a ku górze znowu siwy, przepalony. A co to dopiero dziać się musi w porze gorącej, kiedy skwar słoneczny rozgrzewa grzejącą się masę, kiedy sama gnojówka w studzienkach zagrzewa się i fermentuje. Czy wówczas jest ona w stanie dostatecznie ochłodzić gwałtownie rozkładający się obornik? Daremne tu, stokrotnie daremne są wszelkie wysiłki rolnika, ani przesypywanie gipsem, ani przekładanie torfem, ani polewanie gnojówki kwasem siarkowym w stosunku 1⁰ f. na 60—70 funtów, ani polewanie kwasem solnym w stosunku 1⁰ funta na 70—80 funtów gnojówki złemu nie zaradzi i łudzimy się tylko, sądząc, żeśmy go uniknęli, a my je tylko o cząstkę małą zmniejszyli, — mogąc nakładu na urządzenie gnojowiska i pracy przy jego utrzymaniu nie ponosić i zarazem zabezpieczyć się od strat, wywożąc obornik z pod dobytku wprost na pole, latem jaknajczęściej, zimą choćby codziennie, w miarę sił i potrzeb miejscowych. Wydatków przynoszących stratę nie zysk, wystrzegać się należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. Dębicki
b. student Marymontu.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego Oddziału rudecko-grodeckiego, które się odbyło w Sądowej Wiszni dnia 5. października 1889.

Posiedzenie otworzył o godzinie 11. prezes Towarzystwa p. Albin Rayski sprawozdaniem z czynności Rady Oddziału, zawiadomił obecnych, że zebrane pieniądze na fundusz stypendyjny im. Henryka Janki w kwocie 2800, wręczono p. Grelińskiemu do zakupienia papierów, a fundacya już teraz będzie w życie wprowadzona. Rada dostarczyła rządowi dat co do klęski spowodowanej w urodzajach przez myszy i posuchę, zaś na ankiecie w Rudkach podano cyfry pieniężne, jakie będą potrzebne dla poratowania ludności. Do Rady był przysłany projekt księcia Wrede, co do dostaw dla wojska zboża i paszy, lecz projekt nie da się u nas zastosować, a tą dostawą powinnoby się zająć osobne Towarzystwo. Komitet zażądał wykazu bydła, do sporządzenia którego wyznaczono jednego członka Rady.

P. Stankiewicz nawiązując do wzmianki o nieurodzaju oświadcza, iż tą klęską zajął się Najjaśniejszy Pan w czasie pobytu w Galicyi, że nawet daty zbierał, dla tego jest więcej, niż nadzieja*), że kraj od rządu otrzyma pomoc, za co należy się wdzięczność Najjaśniejszemu Panu, wznieśmy więc okrzyk: *Niech żyje!*

Zebrani powstają i wznoszą okrzyk: *Niech żyje!*

Następnie twierdzi p. Stankiewicz, że wielu włościan już wyprzedało swoje zboże, że wiosna przyniesie klęski, i że trzeba obmyśleć środki zaradcze.

P. Rayski zastanawia się nad stanem nieurodzaju i twierdzi, że nieurodzaj tegoroczny należy podzielić na dwie grożące klęski: na brak ziarna i na brak paszy. W powiecie rudeckim obliczyła ankieta, że nieurodzajem dotkniętych jest gmin 50. Pod względem ziarna brak $\frac{1}{4}$ części średnich zbiorów. Paszy jest daleko mniej, bo myszy w jesieni poniszczyły koniczyny, a owies się nie urodził, siana bardzo mało, paszy zatem brakuje $\frac{1}{3}$ część. Najtrudniej będzie o ściółkę. Trzeba więc o pomoc udać się do rządu i do kraju. Mowca jest stanowczo przeciwny bezzwrotnym zapomogom, ale trzeba dać w stosowny czas zarobek przy robotach publicznych. Otóż te roboty powinna wcześnie obmyśleć Rada Oddziału. Do zastąpienia ściółki używają wiór, które wyrabia już w Tarnowskiem ks. Sanguszko, dalej liści z lasu i torfu. Liście i wióry mogą mieć tylko więksi właściciele, ale torf jest także przystępny dla włościan.

Mowca stawia więc dwa wnioski: 1) żeby rząd przyszedł z pomocą ludności zagrożonej głodem, 2) aby Rada Oddziału obmyśliła roboty publiczne, gdzie ludność, za rządową zapomogę mogłaby znaleźć zarobek.

P. Stankiewicz wnosi, aby podać do rządu petycyę o opuszczenie jednej trzeciej części padatku ryczałtem.

P. Gizowski twierdzi, że ziarna brakuje więcej niż jedna czwarta, gdyż brakuje połowy, jak się u siebie przekonał. Wnosi, aby podać do Sejmu, by rząd przyznał opusty podatków od wykazanych szkód wyrządzonych przez myszy i przez posuchę.

P. Stankiewicz użala się, że podań o opust podatków z powodu klęski myszy nie załatwiono.

P. Górski twierdzi, że obmyśla się pomoc dla włościan, a nie dla większej własności, w obronie której żąda, aby wnieść podanie do rządu o wzbronienie władzom skarbowym, aby się nie intabulowały z zaległościami podatkowemi na indemnizacyi propinacyjnej.

P. sędzia Wołoszczakiewicz żąda wybrania komisyi, któraby zbadała, jaka jest klęska nieurodzaju w powiecie mościskim, gdyż co do powiatu rudeckiego, to już komisya taka była. Co do cyfer podanych przez p. Rayskiego, że brakuje $\frac{1}{4}$ ziarna i $\frac{1}{3}$ paszy, żąda mowca postawienia cyfry, zamiast ogólnego twierdzenia, bo i rząd o to zapyta, ile brakuje, aby wiedział ile ma dać. Co do robót publicznych, to mogą być u nas tylko drogowe, a te nie dadzą dostatecznego zarobku. Co do rad wskazanych, jakiej ściółki używać, twierdzi mowca, że dla włościan byłby tylko torf

---

*) Że nadzieja nie zawiodła, dowodzi reskrypt cesarski z d. 6. października b. r.

przystępny, dla tego prosi, aby Rada Oddziału gospodarskiego, wskazała włościanom, gdzie torf brać mają.

P. Stankiewicz wnosi, aby Rada Oddziału podała do rządu, by wstrzymał egzekucye podatkowe.

P. sędzia Wołoszczakiewicz wnosi, aby Towarzystwo gospodarskie pouczało włościan, że za podatki wszystkiego grabić nie wolno i by w razie zagrabienia przedmiotów wyjętych od grabieży, włościanie do sądów podawali skargi, a sąd znosić będzie takie grabieże.

P. Zbrożek sądzi, że najlepszą byłaby droga taka, by Rada Oddziału gospodarskiego wniosła podanie do dyrekcyi skarbowej we Lwowie, aby pouczyła podwładne organa, iż *fundus instructus* wolny jest od grabieży.

P. Stankiewicz wnosi, aby podać do rządu o zniżenie cen soli kuchennej. Tym sposobem przyjdzie się w pomoc ludności wiejskiej.

P. Zbrożek wnosi, aby zebranie uchwaliło uprosić obecnego posła Rayskiego, aby wniósł w Sejmie interpelacyę, dla czego rząd dotychczas nie uwzględnił podań o opust podatków od klęski zrządzonej przez myszy.

P. Śmiałowski twierdzi, że należy się zająć skonstatowaniem cyfrowo wysokości klęski nieurodzaju, że cicha egzekucya, pomimo tej klęski płynie i należy się starać o jej powstrzymanie, wreszcie wytyka, że w obec takiej klęski zachowujemy się biernie.

P. Rayski odpowiada na wnioski postawione z powodu jego referatu. Twierdzi, że ryczałtowego opustu podatkowego rząd nie przyzna, ale każdy poszkodowany musi o opust podawać, że co do klęski myszy to można w Sejmie interpelować, ale skutku nie będzie żadnego, że cyfrowo klęski skonstatować się nie da tylko w przybliżeniu, że najwięcej klęską dotknięte Podole, gdzie konie duszą, bo nie ma na nie kupca, a przezimować niepodobna.

Następnie uchwaliło zebranie wnioski pp. Rayskiego, Stankiewicza, Zbrożka, Wołoszczakiewicza i nowy wniosek p. Górskiego, aby tam gdzie się to okaże koniecznem, udzielić zapomogi pieniężnej włościanom.

P. Gizowski zaznajamia zgromadzenie z użyciem torfu na podściółki, Oczyszczają go na podściółki w fabryce w Krukienicach. Tam przyrządzony torf jest lekki, w stajniach działa desinfekcyjnie i zdaje się tępić muchy, bo stajnie gdzie tej podściółki używają, zupełnie są wolne od much. Torf ten jest tańszy od słomy.

P. Śmiałowski radzi włościanom, aby w braku zupełnym podściółki wprowadzali odchody bydlęce w płynnym stanie do beczki w ziemię wkopanej i tak uzyskany nawóz bez względu na stan powietrza wywozili na pole. Co do krukienickiego torfu sądzi, iż mógłby być tańszy, gdyby się większa ilość odbiorców zgłosiła, radzi więc, aby zbieraniem zamówień zajęła się Rada Oddziału.

P. Gizowski uzasadnia, iż byłoby rzeczą bardzo pożyteczną dla włościan, gdyby koński ząb uprawiali. Stawia więc wniosek, aby na zebraniach wiosennych Oddziału, między losami także znajdowało się nasienie końskiego zęba i aby te losy między członków włościan rozlosowano. Wniosek ten uchwalono.

Z powodu południowej pory przerwano posiedzenie dla pokrzepienia sił przekąską, na którą zaprosił obecnych p. wiceprezes Śmiałowski.

Po przerwie odczytał referat swój p. Bolesław Górski „o chowie koni roboczych“. W tem opracowaniu radzi, aby konie włościańskie uszlachetniać ogierami rasy huculskiej i węgierskimi.

P. Śmiałowski oświadczył się za użyciem do poprawy rasy koni roboczych ogierów ardeńskich i Lipicanerów.

P. Stankiewicz wykazując, jak są silne, wytrwałe i bez wad konie włościańskie, twierdzi, że poprawiać ich nie potrzeba przez krzyżowanie, tylko przez lepsze utrzymanie, gdy p. Kazimierz Gizowski radzi poprawić konie robocze arabami.

P. Józef Gizowski stawia wniosek, aby wypracowanie p. Górskiego odesłać do Rady Oddziału dla gruntownego zbadania i postawienia sprawozdania z tego przedmiotu na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Ks. kan. Kamiński, który wyprowadził doskonały zawód koni roboczych, twierdzi, że konie włościańskie byłyby lepsze, gdyby ich nie zaprzęgano tak wcześnie i gdyby łoszęta dobrze żywiono. Sądzi też, że w odczycie p. Górskiego nie znalazł jednej rzeczy tj. sposobu zachęcenia włościan do starannej hodowli koni.

P. Smiałowski zgadza się z p. Gizowskim, aby odesłać ten referat do Rady Oddziału z tym dodatkiem, aby Rada mogła się wzmocnić dla załatwienia tej sprawy, osobami, które się oddają hodowli koni. Ten wniosek uchwalono.

Z porządku dziennego nastąpiło premiowanie sług i robotników gospodarskich. Premie rozdał p. Prezes po stosownem przemówieniu ks. Kamińskiego. Pierwszą nagrodę otrzymał służący Jan Furlowski, który na jednem miejscu pozostaje od lat 40. Udzielono mu 5 dukatów w złocie i dyplom w ozdobnej ramie.

P. Zbrożek postawił wniosek, aby Rada Oddziału zbadała, czy ze względów gospodarskich, aby zapobiedz szerzeniu się myszy, nie należałoby dążyć do tego, aby wszystkie szkarpy przy drogach poorano, dowiedzioną jest bowiem rzeczą, że myszy najpierw w tych miejscach spokojnie się wylęgają, nim się na pola przerzucą. Uwagę uznano za słuszną i zalecono do wykonania.

Z porządku dziennego przyjęto 8 nowych członków do Towarzystwa.

Wreszcie rozlosowano między obecnych członków narzędzia rolnicze, książki treści literackiej i gospodarczej oraz dzieła sztuki. *Z.*

Streszczenie

protokołów posiedzeń komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Z dnia 8. października b. r.

Wiceprezes p. P. Gross zawiadamia o rezultacie audyencyi komitetu u p. Namiestnika w sprawach dotyczą-

cych wykonywania przepisów ustawy gorzelnianej i zarazy pyskowo-racicowej; zawiadamia też o powodach odroczenia Walnego Zgromadzenia.

Na wezwanie c. k. Namiestnictwa, ażeby Komitet wysłał po jednym delegacie na ankietę mającą obradować nad reformą ustawy łowieckiej i lasowej, wybrano komisye, które mają wskazać delegatom punkta, których się trzymać maja przy obradach.

Do komisyi łowieckiej wybrano: pp. Tadeusza Kownackiego, Kozłowieckiego Adama, Dra Ostrożyńskiego, księcia Leona Sapiehę, hrabiego Stefana Zamojskiego.

Do lasowej pp. hrabiego Stanisława Badeniego, Fasana, Tadeusza Langiego, księcia Andrzeja Lubomirskiego, Dra Małachowskiego, kniazia Juliana Puzynę, hrabiego Stanisława Stadnickiego, Władysława Tynieckiego, Edwarda Weissmanna Zawidowskiego.

Reskrypt ministeryalny w sprawie zmiany ustawy wodnej przydzielono Panu Władysławowi Czajkowskiemu.

Prośbę p. Goldlusta względem wdrożenia kroków, mających na celu zakaz przywozu kartofli z Rossyi przydzielono p. Schellenbergowi z prośbą, ażeby się wywiedział o wszystkich do tej sprawy odnoszących się szczegółach.

Odezwę c. k. Namiestnictwa w sprawie przedsiębrania prób z konserwowaniem pasz zielonych przydzielono p. Breuerowi i uproszono do wypracowania planu podobnych prób. Wny Breuer nadmienił przy tem, że konserwowanie pasz już u nas jest znane i przytoczył że prasa do tego celu sprowadzona, była już użytą w Lubieniu.

Referent p. Breuer przedstawił rozdział stacyi buhuhajów na rok 1889/90 w ilości 147, co pociąga za sobą wydatek 10.582 złr.

Referent p. Wybranowski przedstawił rozdział subwencyi na podniesienie chowu owiec i trzody chlewnej. Uchwalono po 1 owczarni w Oddziałach: brzeżańskim, rohatyńskim, tarnopolskim i złoczowskim. Po 1 chlewni zarodowej w Oddziałach: podolskim, samborskim, tarnopolskim i złoczowskim.

Na odezwę Wydziału krajowego co sprawie projektowanej szkoły gospodyń wiejskich uchwalono na wniosek Wgo Langiego odpowiedzieć, że jedynie gruntowna dyskusya delegatów obu Towarzystw rolniczych, członka Wydziału krajowego, członka kraj. Rady szkolnej i reprezentanta Rządu mogłaby skierować sprawy na pożądane tory. Delegatami komitetu obrano pp. Breuera i Langiego.

P. Breuer zawiadomił o wynikach podróży odbytej do Krakowa i Wiednia w sprawie przyszłorocznej wystawy rolniczo-leśnej we Wiedniu. Uchwalono celem ułatwienia zadania wystawcom krajowym (zwłaszcza wystawcom bydła rogatego) prosić Ministerstwo rolnictwa o pozwolenie użycia na ten cel kwoty 2000 złr., pozostałej po niedoszłej w tym roku wystawie targowej, oraz o przyznanie z przyszłorocznej subwencyi na chów bydła także 2.000 złr. — razem 4000 złr.

Z dnia 12. października b. r.

Wny Struszkiewicz wiceprezes krak. Tow. rolniczego (jako gość) po omówieniu sprawy wzięcia udziału w przyszłorocznej wystawie rolniczo-leśnej we Wiedniu, wnosi, ażeby się też udać do Sejmu z prośbą o udzielenie subwencyi obu Towarzystwom rolniczym. Wniosek przyjęto i uchwalono prosić o 5.000 złr. do stosownego rozdziału między oba Towarzystwa.

W dalszym ciągu zawiadamia p. Struszkiewicz o treści petycyi wniesionej do Ministerstwa skarbu w sprawie nowej ustawy gorzelnianej. Przyjęto do wiadomości z oświadczeniem, że w tej samej sprawie przedłożono rzeczonemu Ministerstwu także wyczerpujący memoryał.

P. Schellenberg referuje w sprawie przywozu kartofli. Corocznie wywożą od nas wielkie tychże ilości na Morawię i Szlązk, natomiast przywożą je do nas z Rossyi. Referent wnosi, żeby wystosować petycyę do Ministerstwa handlu o wzbronienie importu kartofli z Rossyi. Uchwalono:

1) Podać petycyę do Ministerstw handlu i rolnictwa z prośbą o zakaz importu kartofli z Rossyi oraz o zarządzenie, ażeby kartofle przychodzące z Niemiec (głównie ze Szlązka pruskiego) opatrzone były dowodami pochodzenia.

2) Zawiadomić dyrekcyę koleji Karola Ludwika o petycyi, wyrażając przy tem nadzieję, że Dyrekcya poprze wywóz galicyjskich kartofli przez ustanowienie niskich taryf dla wywożonych z Galicyi kartofli.

3) Wysłać do p. Namiestnika i do p. Ministra skarbu deputacyę w tej sprawie.

4) Odpisy petycyi przedłożyć Wys. Sejmowi i krak. Towarzystwu rolniczemu z prośbą o poparcie.

W skład deputacyi weszli pp. Breuer, Gross i Schellenberg.

Petycyę napisaną przez p. Włodzimierza Kozłowskiego w sprawie ograniczenia wywozu trzody chlewnej przydzielono Drowi Ant. Barańskiemu do omówienia tej sprawy wspólnie z p. referentem.

Egzamin w starosielskiej szkole chmielarskiej ustanowiono na począten listopada. Referent p. Gizowski oznaczy termin

---

Wiadomości bieżące.

Obchód jubileuszu profesora Pańkowskiego odbędzie się w Dublanach dnia 10 listopada b. r.

Przywóz bydła amerykańskiego do Niemiec rozpoczął się i przybrać może wielkie rozmiary, cena bowiem mięsa w Ameryce północnej jest o wiele niższa niżeli w Europie. To spowodowało przedsiębiorczych kapitalistów w Chicago, że rozpoczęli wysyłkę bydła na wielką skalę w pierwszym rzędzie do Anglii, zamierzając wysełać je także na stały ląd europejski. Targi angielskie w Liverpool, Glasgow, i inne obesłane już bywają od kilku tygodni żywem bydłem amerykańskiem, którego ilość dochodziła tygodniowo do 10.000 sztuk. Pierwsza wysyłka do Niemiec nadeszła 18 września, mianowicie na statku „Europe“, który wylądował w Hamburgu 150 wołów. W drodze z Kuxhaven do Hamburga woły poddane zostały obdukcji weterynarskiej.

Zepsucie żołądka u świń objawia się brakiem apetytu, z początku chętką albo nawet rzeczywistemi wymiotami, przy

dłuższem trwaniu ospałością, zmiennym apetytem, chętką spożywania gnojówki lub wapna, stękaniem, lekkiem odęciem żołądka, przyczem, bądź twarde bądź miękkie, bardzo śmierdzące odchody zwierzę wyrzuca. Powodem bywa przeładowanie żołądka albo spożycie trudno strawnej, łatwo fermentującej lub zepsutej karmy, jakoteż nagła, całkowita zmiana sposobu karmienia, szkodliwe też bardzo na żołądek są nieczyste, resztki zepsutej żywności zawierające koryta. Na początek najlepiej dać środek jakiś na wymioty jak np. proszek biały ciemieżycy w ilości $^1/_2$ do 1 *g* podług wielkości sztuki. Proszek ten wsypuje się do słodkiego mleka, który się świni daje do wypicia, jeśli tylko można dobrowolnego. Gdyby mleka przyjąć nie chciała, wtedy miesza się proszek ze syropem i łopateczką nakłada się świni na język. Jeśli po upływie godziny nie nastąpiły wymioty, natenczas powtórzyć dawkę. Wcześnie użyty powyższy środek usuwa najczęściej chorobę, jeśli po wymiotach nie dajemy zwierzęciu żywności. Gdy zepsucie żołądka zadawnione, natenczas miesza się równe ilości kredy, soli kuchennej i proszku goryczkowego i daje przez 8 dni trzy razy dziennie po łyżce stołowej powyższej mieszaniny roztartej w syropie. Jako żywność dostaje zwierzę przez cały czas tylko bardzo małe iloście karmy (jedną trzecią porcyi zwykłej) i to w czterech poracb, później daje się połowę zwykłej porcyi, aż w końcu przechodzi się do zwyczajnego karmienia. Dodatek małych kawałków kredy i nieco potłuczonej żołędzi do karmy przyczyni się do wzmocnienia żołądka. Koryta powinne być często wyparzane wrzącą wodą (*Nordd. Wirthsch. Frd.*)

Wszy u bydła zdarzają się czasem będąc jego utrapieniem. Przeciwko tym pasożytom zaleca *Oest. landw. Wochenblatt* mycie octem owocowym, którym zmywa się obficie szyję i krzyże bydła. Ocet owocowy zrobić najłatwiej z gruszek. Oprócz tego przytacza, że mycie wodą, w której gotowane były kartofle, ma być także bardzo skuteczne, jeżeli się go kilkakrotnie użyje. Także wcieranie oleju lnianego ma zabijać robactwo u bydła, środku tego jednak nie polecamy, gdyż olej lniany jako schnący, nietylko zanieczyszczałby włosy ale także skórę zwierzęcia, co mogłoby być szkodliwsze jak robactwo, którego się też zbyć można oprócz powyższymi środkami, także myciem mydlinami do których dodano $^1/_6$ mocnego roztworu *lignum quassiae*. Słyszeliśmy, że także odwar piołunu ma być bardzo dobry, chroniąc przytem, jeżeli jest w lecie użyty, przed muchami i bąkami. To samo twierdzą o odwarze z liści orzecha włoskiego.

Młóto nadpsute nie powinno być używane do karmienia bydła, bo działa szkodliwie na trawienie, a tem samem na wydzielanie mleka. Szczególnie szkodliwe ma być młóto (lub zepsuty słód) silnie zapleśniałe. Van Vallendael ogłosił był w *Annales de medecine vétérinaire* (XII 1888) wypadek prawdziwego zatrucia. W okolicach Brukselii posiadacze obór mleczarskich zesypują dostawiane czasem z bardzo daleka młóto w doły, źle przed przystępem powietrza i wilgocią zabezpieczone. Otóż jeden z takich posiadaczy karmił 5 krów przez 10 dni młótem mocno zapleśniałem. Następstwem były silne objawy chorobne, mianowicie: zupełny brak apetytu i ustanie odżuwania, wzdęcie z obstrukcyą, następnie smrodliwa biegunka, w końcu brak mleka i szybkie tętnienie pulsu. Drażniącem nacieraniem całego tułowiu i zadawaniem mieszaniny soli glauberskiej, kolendry i odrobiny siarkanu żelaza w klejkowatym odwarze, wyleczono krowy. Inny zaś weterynarz miał w kuracyi 6 z takiego samego powodu chorych krów, z których jednak 4 padły, a tylko dwie przyprowadził do zdrowia.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 18 października. 1889.

Popyt się wzmaga, tendencya stała, targi poczynają się ożywiać. Spirytus silna podaż bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·—	do	8·40
Żyto gotowe	6·80	„	7·15
Owies obroczny	6·80	„	7·10
Jęczmień	6·50	„	7.75
Rzepak	15·50	„	16·25
Groch	6·50	„	9.50
Wyka	5·25	„	5·75
Bobik	5·50	„	6·—
Hreczka	6·50	„	7·25
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo nominalnie	25·—	„	50.—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco stacye kolei	11·—	„	11·25

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.